Nr. 96. Sobota 26 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ciemnym szlakiem.

Po rozbiciu reformy sejmowej zajmowała się prasa ustalaniem odpowiedzialności tych czynników, które wniwecz obróciły cały kompromis, kosztem długotrwałych zabiegów osiągnięty.

Skonstatowano, że stanowczy cios zadał reformie pięciogłos biskupi. Dokoła „enuncyacyi“ biskupiej zawrzała polemika...

Zasłoniła ona narazie moment, najbardziej dra styczny w całej sprawie, moment, ujawniający przeraźliwy wprost u nas opad kultury wśród warstw, mieniących się oświeconemi, ba nawet pretendujących do zajmowania naczelnych stanowisk w instytucyach kulturalnych i ciałach politycznych... Mamy na myśli konserwatystów zachodnio-galicyjskich, vel stańczyków.

Ludzie ci całymi miesiącami — nawet latami! — rozpatrywali projekty reformy, obradowali, omawiali w swej prasie, — wkońcu doczekali się takiej formy, którą uznali za pożądaną, w obronie której polemizowali z endecyą i podolakami.

Zdawałoby się, iż ludzie dorośli, a spełna rozumu — co więcej „politycy“, „uczeni“ są w stanie własną inteligencyą ocenić, czy dany krok polityczny, o tak szczupłym zresztą zakresie, nie zaszkodzi jakimś interesom, o które są dbali, choćby to miały być interesy tyczące rzekomo kościoła.

Tymczasem wystarczyło, by panowie biskupi swój wstręt do reformy umotywowali obawami o interesy kościoła, aby owi konserwatyści uznali te „obawy“ za decydujące do porzucenia projektu. Czyli inaczej uznali się za tak pozbawionych politycznego rozumu i sądu, tak mało poczytalnych, iż bez kurateli biskupiej byliby sami rzecz największej dla nich wagi — bo kościół — narazili na niebezpieczeństwo.

Nazywamy kościół — rzeczą największej dla nich wagi, gdyż o tem, że reforma leżała w interesie narodowym — w to i dziś wierzą i dziś to podtrzymują i dziś polemizują o to z narodową demokracyą.

Prosimy przeczytać choćby artykuł wstępny w nrze 187 „Czasu“ p. t. „Wewnętrzne rozdarcie“:

> „Kraj przejdzie przez zaciętą kampanię wyborczą, a nie wiemy, jaki wyda ona ze siebie skład sejmu, który stanie przed tem samem zadaniem, przed problemem reformy wyborczej. Zło, którem grożą wybory w obecnem roznamiętnieniu, jest wielkiem, ale o wiele dotkliwszem i trwalszem jest to zło, w które demokracya narodowa wtrąca społeczeństwo polskie przez sianie wzajemnej nieufności, przez oczernianie wszystkich swych przeciwników, przez straszny w swych skutkach rozdział naszego narodu na dwa obozy wrogie, stojące w ciągłem pogotowiu, oderwane od pracy pozytywnej, przez rozdział kraju na zwalczających się Polaków i Rusinów, przez rozdział kraju przez wszczęcie walki antysemickiej“.

A zatem z postępowania stańczyków krakowskich tylko następujące dają się wysnuć konkluzye.

Przyjmując argumentacyę biskupów stwierdzili 1) niższorzędność własnych władz umysłowych, 2) że interesy kościoła — nawet rzekomo zagrożone — są dla nich ważniejsze od interesów kraju, rzeczywiście zagrożonych.

Powie ktoś, że skrupuły katolickie nie pozwoliły partyi klerykalnej postąpić inaczej. Otóż to nie jest nawet wierno-katolicyzm, lecz ciemnobigoterya, gdyż „nieomylność“ papieska w rzeczach wiary nie sprowadza nieomylności biskupiej w rzeczach polityki.

To dziś pojmuje nawet ledwo rozbudzony do życia politycznego wieśniak — tego nie pojmują „oświeceni“ nauką, a „jaśnie oświeceni“ rodem menerzy stańczykowscy.

Wolno im się zresztą ośmieszać, ale ich mamucie zapatrywania szeroko kompromitują — wobec rozgłosu sprawy — stan kultury w Polsce! Tembardziej, że i biskupi, jakby dla popisania się swoją potęgą i poniżenia świeckich posłów — rzucili swoje „veto“ w ostatniej chwili, gdy już układano nawet mapy przyszłych okręgów.

Czy coś podobnego dałoby się pomyśleć w innym kraju?

Pokój i nowe zatargi.

Wojna bałkańska stoi przed formalnem zakończeniem. Po przyjęciu przez sojuszników pośrednictwa mocarstw zaczęło się zawieszenie broni, równoznaczne z preliminaryami pokojowemi, a rokowania — zapewne w Londynie — będą miały tylko formalny charakter, bo zatwierdzą to, co mocarstwa jako granicę między Turcyą a sojuszem ustaliły. Także sprawa albańska, z wyjątkiem incydentu skutaryjskiego, może być uważana za załatwioną, o ile pewne mocarstwa nie zmienią swego zdania i przez to

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

79

(Ciąg dalszy).

— Ejże, jakże to ma się rzecz z twojem dziewictwem? Oto zbliża się godzina końca twego panowania. Jedno uderzenie, a zostaniesz na dwie części przerąbaną, ty szkaradna, drewniana kukło. Zginiesz na śmierć tych wszystkich kukieł z krwi i kości, które w twojem imieniu giną co dnia na stosie, na szubienicach lub żywcem pogrzebane.

Tako rzecze kusunogi, a mówi słusznie.

— Musisz przeto zleść z twej wnęki, ty krwie chciwa, okrutna maro, która nic a nic nie masz podobieństwa do twego syna Chrysta.

I zgraja łotrzyków chórem wrzeszczeć poczęła:

— Kukło, kukło, koniec twoich rządów! Precz z drewnianymi bałwanami!

A lud słuchał wrzawy w milczeniu.

Wtem na kazalnicę wstąpił Sowizdrzał, zrzuciwszy z niej za kark krzyczącego łotrzyka.

— Szaleni! — wołał do ludu — głupcy, o tyle naiwni, że nie widzicie ni o cal poza koniec waszego nosa, czyż nie pojmujecie, że wszystko to dzieje się za sprawą zdrajców naszej ziemi? Toż chcą oni uczynić z was świętokradzców, bluźnierców i rabusiów, ażeby, ogłosiwszy was za buntowników, wypróżnić wam do cna kieszenie, a potem brać was na tortury i na stosach żywcem palić! Wasze moście nie dajcie żadnej wiary słowom tych puszczyków! Pozostawcie wizerunek Najświętszej Panny we wnęce, odejdźcie stąd w pokoju, żyjcie dalej przystojnie i pożywajcie wasz chleb w czystości i pogodzie ducha. Szatan zguby już zwrócił na was swe chytre oko. Z okazyi zbeszczeszczenia i rabunku kościoła chce on przywołać przeciwko wam wojska nieprzyjacielskie i rzucić się na was, jako na buntowników. A wtedy obejmie rządy nad tą ziemią krwawe książę Alba i nękać was będzie inkwizycyą, konfiskatą waszych majętności i śmiercią w ogniu.

— Biada! — wołał za Sowizdrzałem Maciek Brzuchacz — nie ważcie się waćpanowie ruszać czegokolwiek w kościele. Król już zagniewany srodze. Tak oto mówiła hafciarka memu przyjacielowi Sowizdrzałowi. Nie ruszajcie niczego, wasze moście.

Lecz lud nie słyszał ich wołania.

Łotrzykowie zasię wrzeszczeli:

— Hejże do dzieła! Niszczyć i wypędzać! Do wody z świętymi! Zobaczym, czy święci pływać umieją!

Sowizdrzał uczepił się mocno rękami kazalnicy i krzyczał, co miał jeno pary w płucach:

— Waćpanowie, nie bierzcie udziału w zniszczeniu! Ściągnęlibyście przez to największe nieszczęścia na miasto!

Łotrzykowie rzucili się na niego i usiłowali go strącić z kazalnicy, przyczem podarli na nim w strzępy odzienie i poturbowali go nie mało. On zasie, choć twarz miał krwią zalaną, nie przestawał krzyczeć:

— Nie ważcie się plądrować i niszczyć!

Lecz krzyk jego był głosem wołającego na puszczy. Łotrzykowie, a za ich przykładem wszelaka miejska zbieranina, rzucili się na kratę, oddzielającą nawę kościoła od chóru i połamali ją, wrzeszcząc przy tem:

— Niech żyją gezowie! Górą żebracy!

I cały ten tłum począł łamać i niszczyć wszystko, co mu w ręce wpadło. I zanim północ na miejskich zegarach wybiła, wyglądał kościół, w którym było siedmdziesiąt ołtarzów i wiele pięknych malowideł i ozdób kunsztownych, jakoby pole bitwy, zasłane li szczątkami i gruzami.

Ołtarze połamano, obrazy zdarto ze ścian i podarto w strzępy, wszystkie zamki wydarto ze drzwi. A gdy dzieło zniszczenia dokonanem zostało łotrzykowie wybiegli z kościoła i wpadali po kolei, czyniąc dalej to samo, do kościoła Braci Mniejszych, do Franciszkanów, do Świętego Piotra, do Świętego Andrzeja, Świętego Michała, do Zamku, do kościoła Sióstr Białych i Sióstr Szarych, do Zakonu Trzeciego, do Kaznodziejów i do wszystkich innych kościołów i kaplic, jakie były w mieście. Z zapalonemi pochodniami i świecami w ręku biegali od jednego kościoła do drugiego, pozostawiając za sobą wszędy zniszczenie i gruzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zakwestyonują pokój między sobą. Sprawa albańska z wojną między Turcyą a sojuszem niema już nic wspólnego, gdyż Turcya Albanii stanowczo się wyrzekła, a sojusznicy dotąd uznawali prawo mocarstw decydowania o jej przyszłych granicach.

Pokój z Turcyą nie oznacza jednak wcale pokoju na Bałkanie, gdyż między sojusznikami wybuchły takie zatargi, że — jak jawnie mówią w Sofii i Belgradzie — trudno pomyśleć o załatwieniu ich bez rozstrzygnięcia orężnego. Serbia, odurzona swemi łatwemi zwycięstwami, nie myśli o dotrzymaniu zawartej z Bułgaryą umowy co do podziału zdobyczy; Grecya zaś, ubiegłszy Bułgaryę w obsadzeniu Salonik, nie myśli ich opuścić. Podstawą umowy serbsko-bułgarskiej było uznanie praw Bułgaryi do Macedonii, w zamian za co Serbia miała otrzymać terytorya albańskie. Ponieważ przez utworzenie wolnej Albanii Serbowie nie mogą otrzymać spodziewanych terytoryów, odmawiają wydania Bułgaryi terytoryów macedońskich i oświadczają, że prawa do zatrzymania obsadzonych ziem będą bronić orężem.

Polemika między obustronnemi pismami doszła już do otwartego wyzwania. W ślad za tymi głosami prasy idą przygotowania rządów. Mimo że umowa przewiduje, że w razie sporów car ma objąć rolę sędziego, Serbowie nie chcą zgodzić się na sąd, woląc powoływać się na prawo miecza. **Serbia** na linii Wardaru skoncentrowała trzy dywizye; **Grecya** zamieniła Saloniki w obóz oszańcowany, broniony przez armię, powołaną z Epiru; **Bułgarya** sprowadziła trzy dywizye z pod Czataldży, Adryanopola i Bulair — słowem, wszystkie trzy państwa po uporaniu się z Turcyą chcą przystąpić do wzajemnego mordowania się. Macedonia, która przez tyle lat była przedmiotem trosk dyplomacyi europejskiej i dała formalny do wojny z Turcyą powód, znowu stanie się terenem wojny „oswobodzicielskiej“, tym razem jednak już nie dla wyzwolenia jej z pod panowania „niewiernych“.

Naturalnie, że strony sporne pewne są, że w razie wojny wynik nie może być wątpliwy. Przedewszystkiem **Bułgarya** liczy, że wystawi teraz 350 000 ludzi z 800 działami; armia będzie niewątpliwie bitną i doświadczoną po 6 miesięcznych walkach. **Serbia** powołuje się na swe — jak prasa belgradzka pisze — wspaniałe zwycięstwa i wystawia armię niemniejszą od bułgarskiej. **Grecya** wreszcie, która najmniej „bohaterstw“ dokonała i najmniej też straciła, zamierza wystawić 200.000 ludzi. Zaczęły się też zabiegi o sojuszników. Z półsłówek prasy bułgarskiej można wnioskować, że Bułgarya szuka porozumienia z Turcyą, która mimo klęsk przedstawia jeszcze poważną siłę; zabiega też o Rumunię, z którą po załatwieniu sporu o Sylistryę niema już kwestyj spornych.

Tak więc możemy wkrótce mieć widowisko pobicia się sojuszników, którzy — jak głosiły pompatyczne manifesty Ferdynanda i Piotra — wyruszyli w pole dla obrony chrześcijaństwa, a teraz gotują się do wojny o całkiem ordynarny łup. A najciekawsza rzecz, że i Bułgarya i Serbia czepiają się poły rosyjskiej; Bułgarya więcej negatywnie, tj. żądając, by Rosya pozostała neutralną, zaś Serbia pozytywnie, żądając, by Rosya w imię „solidarności słowiańskiej“ ją poparła. Bułgarzy nie są Słowianami, powiada Serbia, więc miejsce Rosyi nie może być po jej stronie. A jeżeli Rosya nie poprze Serbii? I na to mają w Serbii radę: oto oddadzą się w opiekę Austryi!

Zakończenie strejku generalnego w Belgii.

Bruksela, 25 kwietnia. (Tel. wł.). Kongres belgijskiej partyi socyalistycznej obradował wczoraj od godz. 10 rano do 3 po południu w obecności 1200 delegatów. Referat wygłosił poseł tow. **Anseele**, który w postawionej rezolucyi zaznaczył, że **strejk osiągnął wszystko co zamierzał** i że robotnicy nie uspokoją się, aż nie wywalczą równego prawa głosowania.

W głosowaniu większością 4/5 głosów uchwalono **podjęć pracę**.

Historya oblężenia Skutari.

Po siedmiu miesiącach oblężenia upadła twierdza turecka, upadła mimo surowego zakazu mocarstw, że jej upaść nie wolno, mimo że okręty całej Europy straż trzymały na wodach Antivari, aby powstrzymać Nikitę od dalszego oblężenia.

Od oblężenia Skutari rozpoczęła się wojna bałkańska. Już bowiem 3 października z. r. rozpoczął czarnogórski minister wojny, generał Martinowicz kroki wojenne przeciw twierdzy i przypuścił szturm na wzgórza Taraboszu. Turcy się wojny nie spodziewali, to też starą twierdzę zaskoczyła wojna niespodzianie i zastała ją nieprzygotowaną. Skutari nie było zresztą twierdzą w całem tego słowa znaczeniu, lecz otwartem miastem, bronionem od zachodu jeziorem i fortami Taraboszu. Nie stało czasu na sprowadzenie posiłków i amunicyi, nie było pełnej siły zbrojnej; na cztery tygodnie przed rozpoczęciem kroków wojennych odesłano z miasta do Turcyi azyatyckiej znaczną ilość rezerwistów. Łudzona obietnicami stanęła ludność okoliczna po stronie wroga. Kiedy komendant oblężonego miasta Hassan Riza bej obliczył swe siły, spostrzegł, że razem z albańskimi ochotnikami, razem z dywizyą Essada paszy ma zaledwie 20.000 ludzi. Ujął więc w żelazne karby dyscypliny załogę i ludność i gotował się do obrony, przewidując z góry, że będzie rozpaczliwa.

Nikita rozważył dobrze sytuacyę. Chodziło mu o to, by pierwszy szturm przypuścić, zanim Hassan Riza zdoła ukończyć przygotowania. Hassan Riza jednak pokrzyżował jego plany i nie dopuścił go odrazu pod mury Skutari. Wszczęła się zacięta walka o nadgraniczne posterunki tureckie. Tydzień trwała; padły staroświeckie blokhauzy i karauły tureckie, ale i armia czarnogórska wyczerpała przy tych szturmach swe siły, a szeregi jej się znacznie przerzedziły. Hassan Riza zyskał tydzień czasu. Krótki ten czas wystarczył mu, by obwarować wzgórza Brdicy i Bardanioltu, wykopać rowy strzelnicze i usypać szańce, zbudować reduty i dowieźć jeszcze amunicyi.

W ciągu tego tygodnia Skutari zahartowało się i zdolne już było przetrzymać dłuższe oblężenie. Zdawało się po pierwszych zwycięstwach Czarnogórców, że wkrótce zatknie Nikita sztandar swego państewka na fortach Skutari; stało się jednak inaczej. Daremnie siliły się czarnogórskie szeregi, aby zdobyć Tarabosz. Tedy postanowił Danilo dostać przynajmniej w swe ręce drugi fort. Bardaniolt. Szalonym szturmem zdobyto 29 października Bardaniolt, by go w parę dni później stracić i znowu zyskać z powrotem. Przez parę dni ogniskowało się całe oblężenie około tego fortu, zdziesiątkowanej armii czarnogórskiej coraz trudniej było prowadzić kroki wojenne.

Tymczasem wewnątrz miasta działo się coraz gorzej. Załoga stopniała do 10 000, kończyła się amunicya, doskwierał brak żywności, dowożonej przez Albańczyków z Alessio. Dzielny Hassan Riza bej dżał na myśl, że nieprzyjacielowi uda się odciąć Skutari od świata. Nie udało się to samemu Nikicie: próby przecięcia komunikacyi kończyły się w listopadzie dotkliwemi porażkami. Dopiero gdy przybyły z pomocą wojska serbskie i obsadziły dolinę Drinu, gdy sprowadzono ciężkie działa oblężnicze, losy Skutari wazyc się poczęły i upadek stawał się coraz bliższy. Z pomocą Serbów podjął Nikita na nowo kroki oblężnicze. Dnia 7 lutego przypuszczono szturm generalny na pozycye tureckie. Trzy dni trwała walka i zakończyła się nowemi zdobyczami Czarnogórców. Wtedy też padł Bardaniolt. Szturm na Tarabosz i Brdicę zostali jeszcze odeprzeć. Ale siły stawały się coraz bardziej nierówne: przeciw osłabionej wałką załodze stanęła jeszcze druga dywizya serbska do walki. Od północy i wschodu stanęła dywizya czarnogorska (około 20 000 ludzi), 6000 Serbów zamknęło dostęp do Skutari od południa i południowego wschodu. Zanim Hassan Riza bej zdecydował się na niechybną kapitulacyę, zginął zamordowany. Podobno odebrali mu życie Albańczycy, na wieść, że chce poddać twierdzę. Komendę objął Essad pasza.

Strejk górników na Górnym Śląsku.

Katowice, 24 kwietnia.

Strejk trwa w całej pełni. Przyłączyły się do strejku kopalnie państwowe w Królewskiej Hucie i kopalnia Litandra. W Zabrzu nie zajechali również nasypacze. Strejkuje więc ogółem 80 do 90 tysięcy górników.

Kopalnie położone nad granicą rosyjską sprowadzają automobilami niekwalifikowanych robotników z Królestwa Polskiego. W kopalniach, w których pracują ci niekwalifikowani, przychodzi do nieszczęśliwych wypadków. Na kopalni „Hainitz“ zostało zranionych kilku robotników. Również na kopalniach przy Rybniku zdarzył się ciężki wypadek nieszczęśliwy pewnemu chętnemu do pracy. Ludność zabobonna roznosi oczywiście wieści, iż chętnych do pracy Pan Bóg karze za łamanie solidarności. Faktem jest, powiada „Dziennik Robotniczy“, iż w takim czasie bardzo prędko i często nieszczęścia zachodzą, bo ganki i różne miejsca w kopalni muszą być każdodziennie badane, a w chwili bezrobocia nie ma na to czasu, bo naganiacze pchają do pracy nad węglem, żeby tylko coś wydać. Również w takiej sytuacyi zmienia się cała załoga i praca. Człowiek, nie zapoznany ze stosunkami i wogóle może z pracą górniczą, nie wie wcale skąd grozi mu niebezpieczeństwo i każdej chwili spotkać może go śmierć lub ciężkie okaleczenie.

O widokach strejku pisze „Dziennik Robotniczy:

„Niewiadomo jeszcze dziś, jak walka się zakończy, czy opór upartych i nadzwyczaj silnych baronów kopalnianych zdołają górnicy swą jednością złamać i zmuszą ich do znacznych ustępstw, ale jedno już dziś pewnem, że górnicy swą jednolitą, zgodną walką, zadają swym ciemięzcom nieobliczalne straty i dają im nauczkę, której długo nie zapomną, iż tak brutalnie obchodzić się z robotnikiem, jak to czynili przed strejkiem bodaj na zawsze im się odechce“.

„Dziennik Robotniczy“ wzywa polskich robotników do wyzyskania czasu bezrobocia dla pracy kulturalnej, w pierwszym rzędzie do wypożyczania książek z „biblioteki Adama Mickiewicza“, bezpłatnej, która się znajduje w redakcyi „Dziennika Robotniczego“.

Telegramy z 25 kwietnia.

Bytom. (Biuro Wolffa). Podług urzędowej relacyi strejkowało onegdaj 40.000 ludzi. Strejk wczoraj osłabł.

Austrya przeciw Czarnogórze.

Na wieść o upadku Skutari dyplomacya austryacka zachorowała na energię. Wbrew dotychczasowej praktyce, Austrya postawiła mocarstwom konkretne żądania, w jaki sposób należy Czarnogórcom odebrać Skutari i zdecydowaną jest nie pozwolić na przewlekanie sprawy. Ponieważ jednak konferencya ambasadorów w Londynie na wczorajszem posiedzeniu sprawą Skutari się nie zajmowała, a następne posiedzenie odbędzie się dopiero na drugi tydzień, niewiadomo, w jaki sposób Austrya przeprowadzi swe żądania. Faktem jest, że Rosya i Francya sprzeciwiają się natychmiastowym krokom, wobec czego w Wiedniu tracą cierpliwość do tego stopnia, że nawet dzienniki dotąd wojnie przeciwne, jak „N. Fr. Presse“, naglą do pośpiechu.

Jak sobie wyobrażają kroki przeciw Czarnogórze? Z oświadczenia półurzędowej „Wiener Allg. Ztg.“ wynika, że odszkodowanie terytoryalne (kosztem Albanii) czy finansowe jest wykluczone; pozostaje więc — o ile Mikołaj dobrowolnie nie ustąpi — **przemoc**. Ze względu na wykluczony udział Rosyi, mocarstwa mogą dwom mocarstwom (Austryi i Włochom) powierzyć misyę odebrania Skutari. Jak z głosów prasy rosyjskiej i francuskiej wynika, są one za uszanowaniem woli mocarstw, ale — co z naciskiem podnosi prasa petersburska — nie zgadzają się, aby Austrya działała na własną rękę.

O kapitulacyi Skutari krążą dwie wersye: jedna czarnogórsko bohaterska, druga ze źródeł

włoskich, która to bohaterstwo poważnie kwestyonuje. Doniesienie czarnogórskie powiada, że rokowania o kapitulacyę trwały dwa dni. Onegdaj wysłał Essad pasza parlamentaryusza do następcy tronu Daniły i zaproponował mu kapitulacyę z prośbą rozpoczęcia rokowań. Wysłano jako parlamentaryusza generała Vukoticza. Rokowania trwały cały dzień, lecz bez wyniku. W nocy Czarnogórcy rozpoczęli ofenzywę. Rano zjawił się nowy parlamentaryusz Essada paszy z prośbą o ponowne rokowania. Generał Vukoticz udał się znowu do Skutari z instrukcyą, aby względem nieprzyjaciela, który się tak odważnie zachował, okazał się o ile możności wspaniałomyślnym i zgodził się na wymarsz garnizonu z honorami wojskowymi i z bronią, ewentualnie nawet z lekką artyleryą. Na tych podstawach o godz. 6 wieczór Essad pasza i Vukoticz podpisali protokół kapitulacyjny. Opróżnianie miasta wkrótce się rozpoczęło i odbywało się onegdaj w dalszym ciągu, a wczoraj zostało ukończone. Do uroczystego wjazdu króla w Skutari czynią się przygotowania. Essad pasza uda się z garnizonem do miejscowości Tirana. Czarnogórcy zdobyli w Skutari 120 armat, w tem 40 szybkostrzelnych i 12 haubic, nadto wiele materyału wojennego.

Natomiast dziennik medyolański „Corriere della Sera" otrzymuje od swego korespondenta w Cetynii doniesienie, że nieprawdą jest, jakoby Skutari zdobyte było szturmem i bajką są wszelkie opowiadania o walce na bagnety i tym podobnych bohaterstwach. Nie było szturmu, nie było walk na bagnety. Na podstawie opowiadania samych ministrów czarnogórskich stwierdza korespondent, że jedynym powodem poddania się Skutari był głód. Do wieczora ciągnęły się rokowania pomiędzy pośrednikiem czarnogórskim, a Essadem paszą, który żądał zupełnie wolnego odwrotu dla siebie i wojska wraz z bronią i amunicyą. Królewicz Daniło sprzeciwił się temu, ale późnym wieczorem otrzymał od swego ojca telefoniczny nakaz, aby warunki przyjął. Wtedy dał znać Essadowi paszy, że zgadza się na jego warunki i zatelefonował do Cetynii: „W tej chwili podpisany będzie protokół poddania się. Składam życzenia królowi za czarnogórskie Skutari".

Telegramy z 25 kwietnia.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że zakomunikowano ambasadorom w Konstantynopolu i zastępcom mocarstw w stolicach bałkańskich telegraficzne rozstrzygnięcie ambasadorów, iż ostatnia odpowiedź federacyi jest możliwą do przyjęcia podstawą do preliminaryów pokojowych, oraz zaproszenia do państw bałkańskich, by same zaczęły rokowania.

Odwrót Serbów z pod Skutari.

Konstantynopol. Porta wydała tureckiej flocie rozkaz, by nie atakowała okrętów transportowych, które przewożą serbskie wojska z Albanii do Salonik.

Jaurès za Albanią.

Paryż. W „Humanité" pisze Jaurès: Elementarna ostrożność nakłada na całą Europę obowiązek, aby nie niszczyć umowy zawartej co do Albanii.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Konstantynopol. Urzędownie podają do wiadomości, że wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich między armią turecką i bułgarską przedłużone zostało do 4 maja pod dotychczasowymi warunkami.

Żądania Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł). Nota Austryi do mocarstw stawia żądanie, żeby konferencya ambasadorów w Londynie natychmiast uchwaliła poskromienie Czarnogóry albo przez wszystkie mocarstwa, albo przez Austryę i Włochy, albo przez Austryę samą. Jako „poskromienie" uważają w tutejszych kołach politycznych obsadzenie Antivari i San Giovanni di Medua.

Londyn. (Tel. wł). Nota austryacka nadeszła tu o północy. W nocie tej Austrya oświadcza, że **nie ścierpi obsadzenia Skutari** przez Czarnogórców, a jeżeli mocarstwa szybko nie powezmą decyzyi, to Austrya sama zarządzi odpowiednie środki. O kompensatach dla Czarnogóry może być mowa depiero po opróżnieniu Skutari.

Londyn. (Tel. wł). Konferencya ambasadorów, która odroczyła się do przyszłego tygodnia, zbierze się dziś po południu.

Anglia za Austryą.

Londyn. (Tel wł). „Westminster Gazette", otrzymująca informacye z angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pisze: Państwa bałkańskie przyjęły pośrednictwo mocarstw, ale za punkt wyjścia pośrednictwa uważano ustalone już granice Albanii razem ze Skutari. Gdyby Czarnogóra uparła się przy zatrzymaniu Skutari, wówczas Serbia nie otrzyma Ipeku i Djakovy, a **Austrya zajmie Sandżak.** Gdyby mocarstwa dalej wysyłały tylko noty, wtedy **Austrya sama wystąpi z akcyą,** poczem będzie można powiedzieć: „Adje z jednością Europy".

Wjazd do Skutari.

Cattaro. (Tel. wł). Dziś wjedzie następca tronu Daniło na czele 4 batalionów do Skutari Uroczysty wjazd króla Mikołaja odbędzie się 29 b. m.

Zamachy na kapitana Hubkę.

Wiedeń. (Tel. wł). „Danzers Armee Ztg" donosi, że zamach na austryackiego attaché wojskowego kapitana Hubkę (o którym onegdaj donieśliśmy) jest już drugi z rzędu. Pierwszy zamach miał miejsce w grudniu, ale ofiarą padł automobil kapitana, w którym jechał pewien inżynier austryacki. Inżynier ten zginął.

* * *

Socyalni demokraci rosyjscy do austryackich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Arbeiter Zeitung" ogłasza pismo socyalno demokratycznej frakcyi w Dumie rosyjskiej „do bratnich partyj w Austro-Węgrzech". Pismo protestuje przeciw intrygom austryackich i rosyjskich dyplomatów, które mogą doprowadzić do wojny, ta zaś byłaby „prawdziwem szaleństwem". Bratnia frakcya socyalistyczna stwierdza, iż „ludom Rosyi nieznaną jest żadna podstawa, któraby mogła udzielić takiej zbrodni chociażby cień usprawiedliwienia. Ani chłopom, ani robotnikom rosyjskim nie może zależeć na rozwoju rosyjskiego awanturniczego imperyalizmu na Bałkanach. Toż samo ludy bałkańskie niczego nie mogą spodziewać się od dyplomatycznych kancelaryj petersburskich i powinny o własnych siłach „stworzyć sobie niezależną od Rosyi i Austro-Węgier demokratyczną federacyę".

Frakcya dumska zaznacza, że w swej pracy na rzecz pokoju czuje się związaną solidarnością zadań i środków z socyalną demokracyą w Austro-Węgrzech. „Mamy wspólnych przyjaciół i wspólnych wrogów". Niech żyje pokój i braterstwo ludów!

Przegląd polityczny.

Panslawistyczne demonstracye w Austryi z powodu zdobycia Skutari. W Pradze i innych miastach czeskich i morawskich na wieść o upadku Skutari odbyły się demonstracye uliczne na cześć Czarnogóry, a także dekorowano i iluminowano domy. Zgromadzenie zwołane przez czeskich radykałów w Pradze, zostało przez policyę rozwiązane; na ulicy powstały bójki zakończone aresztowaniem 30 osób, między nimi posła Fresla, którego niebawem wypuszczono.

O podobnych demonstracyach donoszą z Zagrzebia:

Wobec tych demonstracyj starostwa w Czechach ogłosiły obwieszczenia, w których zabrania się wszelkich objawów publicznych z powodu zdobycia Skutari, w szczególności dekoracyj domów, pochodów, iluminacyj i t. d. W obwieszczeniu starostwa zwracają uwagę, że austro-węgierska monarchia wraz z innemi państwami zajęła stanowisko przeciw oblęganiu Skutari, sławienie zdobycia Skutari byłoby więc demonstracyą, skierowaną przeciw monarchii.

Rewelacye posła tow. K. Liebknechta o niemieckich fabrykach broni, które zamieszczały we francuskich gazetach sensacyjne artykuły (w celu urabiania nastroju i otrzymania zamówień) i przekupywały niemieckich wojskowych celem otrzymania wiadomości o planach na przyszłość i t. d. wywołały w wyższych pruskich kołach militarnych zupełną konsternacyę. Minister wojny v. Heeringen otrzymał podobno od cesarza polecenie zatuszowania sprawy. W poufnej rozmowie z ministrem poseł Liebknecht jednak oświadczył, że na tuszowanie sprawy absolutnie się nie zgadza.

Śledztwo dotychczasowe wykryło bardzo dużo sensacyjnych szczegółów; dużo oficerów pruskich, w tej liczbie wiele ze świata arystokratycznego jest skompromitowanych. Na pierwszym planie wśród zawikłanych w tą aferę jest 2 pułkowników piechoty, major artyleryi i kilku niższych oficerów. W związku z rewelacyami Liebknechta ma nastąpić spensyonowanie 3 generałów pruskich. Akta śledcze wciąż się mnożą i codziennie pono wydobywa się na światło dzienne nowy materyał. Skonstatowano, iż zostały zdradzone sprawy ogromnej wagi dla Prus. Trzydziestu czterech podoficerów z różnych garnizonów znajduje się pod śledztwem.

Honorarya, wypłacone przez niemieckie fabryki broni pismom francuskim, są kolosalne. „Figaro" otrzymał według ścisłych informacyj 200 tysięcy franków, zaś „Temps", „Matin" i „L'Eclair" po 60.000 franków.

W wirtemberskich, saskich i bawarskich kołach militarnych rewelacye o korupcyi pruskiej wywołały wielkie wrażenie.

Z sali sądowej.

Kraków, 24 kwietnia.

Oskarżony dyrektor Okołowicz przedstawił malwersacye Piętki w sposób następujący: Towarzystwo św. Rafała dla kontroli wprowadziło system opłacania przez emigrantów w Banku Związkowym należytości za przejazd. Bank przesyłał pieniądze do Towarzystwa „Vaterland" do Rotterdamu. Tow. św. Rafała otrzymywało prowizyę, a prócz tego jeszcze pogłówne od każdego emigranta. Pogłówne to wynosiło 4 K prócz prowizyi. Piętka urządził się w ten sposób, iż na własną rękę przesyłał emigrantów i pieniądze kazał im wpłacać do Banku hipotecznego, o czem Tow. św. Rafała nie wiedziało, i owe 4 K chował do własnej kieszeni. Ubytek zaś dochodów Towarzystwa wskutek tego powstały tłómaczył konkurencyą Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Omawia sprawę emigrantki, która przyjechała do Krakowa wraz z drugą koleżanką, która już miała kartę. Piętka, sprzedaje jej kartę na „Vaterland", mimo, iż przez to musiała się rozłączyć z koleżanką, która miała kartę na inną linię. Dziewczyna z płaczem prosiła o zwrot pieniędzy i dopiero musiała interweniować policya. Dopiero dzięki interwencyi Tow. emigracyjnego zwrócił jej „Vaterland" pieniądze.

Piętka występował jako „zastępca księdza" (Szpondra, później Stojałowskiego, a wkońcu nieistniejącego), aby łatwiej naciągać klerykalnych chłopów.

Oskarżony omawia drugą sprawkę Piętki, który przetrzymywał u siebie chłopca, który miał kartę od Tow. emigracyjnego, aby tylko inni z nim jadący nie chcieli pójść do Tow. emigracyjnego. Chłopiec ten wskutek tego stracił cały tydzień, gdyż musiał tak długo czekać na odjazd okrętu.

Przewodniczący odczytuje w całości artykuł w „Przeglądzie emigracyjnym" i „Pracy", których pewnemi tylko zdaniami uczuł się obrażonym Piętka.

Przesłuchanie świadków.

Świadek Adolf Nowicki, zaprzysiężony, zeznaje jak w poprzedniej rozprawie.

Piętka: Jak pan mógł pisać w owym liście kłamstwo na Tow. emigracyjne?

Świadek: Nie wiedziałem, że to idzie o Tow. emigracyjne, gdyż mówili o P. T. E., czego on nie rozumiał, zresztą mówili mu, że to na żyda. Jak na żyda to na żyda! Świadek robi przytem znak ręką. (Ogromna wesołość).

Piętka stawia wniosek, aby przesłuchano agenta emigracyjnego Kubajewicza z Rotterdamu i Krystarza z Kanady na stwierdzenie, czy zmusili świadka do napisania listu.

Dr Bogdani: Z Kanady przyjedzie za trzy lata.

Świadek Czesław Nowicki, brat Adolfa, zaprzysiężony, zeznaje jak w poprzedniej rozprawie.

Piętka wnosi o wezwanie telegraficzne Onyszkiewicza, agenta emigracyjnego z Rotterdamu, który wedle przypuszczeń namówił owych subagentów do zmuszenia Nowickiego do napisania owego listu.

Dr Bogdani sprzeciwia się tym wnioskom Piętki, które mają przewlec całą sprawę, która i tak trwa 2 lata.

O godz. 12 zarządzono godzinną przerwę.

Przesłuchania posła Skołyszewskiego.

Po przerwie zawil się poseł Skołyszewski, którego przesłuchano jako świadka.

Mimo sprzeciwu oskarżonego zaprzysiężono posła Skołyszewskiego. Oskarżony motywował to osobistą nienawiścią świadka do niego.

Świadek omawia obszernie historyę założenia

Tow. św. Rafała i wystawia jak najlepsze świadectwo Piętce. Świadek atakuje namiętnie oskarżonego, którego obwinia o intrygowanie przeciw sobie, wskutek czego świadek nie otrzymał posady dyrektora Tow. emigracyjnego.

Oskarżony wyjaśnia, iż poseł Skołyszewski jako warunek objęcia posady dyrektora Tow. emigracyjnego żądał prócz znacznej pensyi 30% czystego dochodu na stronnictwo ludowe, a względnie na organ jego „Przyjaciela ludu".

Na zgromadzeniu założycielskiem Tow. emigracyjnego, gdy podniesiono to żądanie posła Skołyszewskiego, przedstawiciele stronnictwa ludowego (skarbnik dr Bardel) oświadczyli, że nic o tem nie wiedzą i nie przyjęliby tych pieniędzy. Wystąpili wtedy przeciw posłowi Skołyszewskiemu: poseł Wasung, oraz dr Moskwa, który oświadczył, że poseł Skołyszewski nie ma kwalifikacyj moralnych, żeby zostać członkiem towarzystwa humanitarnego, przeciw czemu poseł Skołyszewski nigdy nie wystąpił, mimo iż to publicznie było napisane w „Kuryerze lwowskim".

Poseł Stapiński całą forsą popierał posła Skołyszewskiego na to stanowisko, mimo to walne zgromadzenie Towarzystwa oświadczyło się przeciw posłowi Skołyszewskiemu.

Oskarżony oświadcza: Sędziowie przysięgli mogą nam wierzyć lub nie, dlatego domagam się przesłuchania świadków.

Świadek odpowiada w namiętny sposób oskarżonemu, w ciągu czego przychodzi do ciągłych scysyj między świadkiem a oskarżonym.

W trakcie tego protestuje pewien sędzia przysięgły przeciw powiedzeniu oskarżonego, że sędziowie mogą im wierzyć lub nie, i wskazuje na to, że poseł Skołyszewski zeznaje pod przysięgą, wobec czego musimy (?) mu wierzyć.

Poseł Skołyszewski oświadczył, iż żądał 30% czystego dochodu nie dla stronnictwa ludowego, lecz dla siebie.

Znowu przychodzi do ciągłych scysyj między świadkiem a oskarżonym.

Scysye te zamieniają się w powszechny hałas. Na ławach przysięgłych widać żywe gestykulacye. Sędziowie przysięgli wstają z miejsc i zwracają się z przedstawieniami do owego sędziego przysięgłego, który wyrwał się z uwagą o przysiędze. Zamieszanie na ławie przysięgłych staje się ogólne. Wstaje oskarżony, oskarżyciel, obrońca i świadek i wszyscy zaczynają mówić niemal równocześnie. Na ławie dziennikarzy dają się słyszeć krytyczne uwagi o tem zachowaniu się całego sądu i wreszcie śmiech, który ciśnie się na usta każdemu, obserwującemu tę humorystyczną scenę. Wśród ogólnego zgiełku przewodniczący nadaremnie stara się uciszyć wzburzone namiętności, zarządza więc przerwę.

Poseł Skołyszewski z tryumfem ogląda się na galeryę, gdzie widać kilka pań, przyglądających się z ciekawością rozprawie. Licznie zebrane audytoryum podczas przerwy żywo komentuje całe to zajście, które jest sensacyą dzisiejszej rozprawy, naogół bardzo monotonnej.

Kwadransowa przerwa wystarczyła do zupełnego uspokojenia.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Świadek Jan Wiórko, były woźny Tow. św. Rafała, zaprzysiężony, zeznaje, jak Piętka rządził się jak szara gęś w Tow. św. Rafała.

Zeznania świadka Wiórkowej, posługaczki w Tow. św. Rafała, nie przynoszą nic nowego.

Piętka wnosi o przesłuchanie ks. Caputy i dra Birkenmeiera na fakt, iż Piętka był c. k. zastępcą profesora gimnazyalnego, a później prefektem szkoły rolniczej w Czernichowie, a tytułowano go profesorem.

Oskarżony sprzeciwia się temu wnioskowi.

Dr Bogdani wnosi o przesłuchanie kilku świadków na fakt, że Piętka pobrał od trzech osób potrójną kwotę na poduszkę dla umierającego ks. Stojałowskiego, oraz pieniądze na fotel, którego nie kupił.

Przewodniczący zastrzega sobie uchwałę co do tych wniosków na jutro.

Poczem przesłuchano dra Bardla jako świadka.

Świadek dr Bardel, zaprzysiężony, opowiada o sprawie Nowickiego to samo, co na poprzedniej rozprawie.

Oskarżony przedstawia protokół zebrania założycielskiego Tow. emigracyjnego, z którego wynika, że nie zabierał głosu w sprawie wyboru dyrektora, więc nie intrygował przeciw posłowi Skołyszewskiemu.

Świadek dr Bardel omawia sprawę wyboru dyrektora Tow. emigracyjnego, zaznaczając to samo, co oskarżony. Zna od kilku lat oskarżonego i wystawia mu jak najlepsze świadectwo.

Na tem o godz. 4 po południu odroczono rozprawę do dnia następnego.

Kraków, 25 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie świadek Stanisław Stohandel zeznał, że wyłapał Piętkę na malwersacyi w Towarzystwie św. Rafała.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

W konferencyach wiedeńskich nastąpiła pauza, względnie konferencye te przeniesione zostały do Lwowa. Rozstrzygnięcie ma nastąpić w przyszłym tygodniu, a dla umożliwienia rokowań odwołano zapowiedziane na poniedziałek zebranie się koła sejmowego.

Dotychczasowe konferencye pozostały bez rezultatu, chociaż formalnie nie zostały zerwane. **Mała jednak jest nadzieja**, aby do porozumienia doszło. W razie rozbicia się rokowań **rząd rozwiąże sejm** a nowe wybory odbędą się dopiero **w jesieni**, czemu sprzeciwiają się Rusini.

Skutki dla parlamentu.

Rozbicie się rokowań odbije się na letniej sesyi parlamentu, gdyż nastąpi **pogrzebanie planu finansowego**. W razie wybuchu obstrukcyi rząd **sesyę parlamentu zamknie i będzie rządził na podstawie § 14.**

Stanowisko biskupów.

Na podstawie informacyi ze Lwowa donosi „N. Fr. Presse, że biskupi wogóle nie wdadzą się w dyskusye polityczne i że nuncyusz na ich postanowienia nie ma żadnego wpływu. Biskupi nie żądają petryfikacyi ustawy szkolnej, ale będą obstawali przy swych żądaniach, które ich zdaniem są katolickie i polskie.

Żądania Podolaków.

Grupa podolsko-centrowa jako warunki nowego kompromisu stawia następujące żądania: 1) proporcyonalne wybory do komisyi sejmowych i Wydziału krajowego, 2) powiększenie liczby członków Wydziału krajowego z 7 na 8, 3) petryfikacya postanowień o wyborach do rad powiatowych, 4) zmniejszenie ciężarów obszarów dworskich na rzecz policyi w gminach.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 24 kwietnia.

W zastępstwie dra Lea, który we środę wieczór, zaraz po uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, wyjechał do Wiednia, przewodniczył na czwartkowem zwyczajnem, nieuroczystem posiedzeniu wiceprezydent dr Szarski.

W przeciwieństwie do parady ze środy miało czwartkowe posiedzenie wprost charakter obstrukcyjny. Trwało od godz. 5½ do 9½ wieczorem. Przed porządkiem dziennym sypały się, jak z rogu obfitości, interpelacye, z których podajemy tylko ważniejsze. Następnie rozpoczęła się naprawdę obstrukcya „mieszczan" przeciw piekarni miejskiej; chcieli oni koniecznie zepchnąć tę sprawę z porządku dziennego, a gdy im się to nie udało, próbowali ją utrącić; na szczęście jednak pozostali w mniejszości.

Posiedzenie miało przebieg następujący:

Kości zamiast mięsa.

Radca Dąbrowski występuje przeciw nadużyciom rzeźników przy sprzedaży mięsa. Przytacza przykład, że na 1 kilogramie mięsa dał rzeźnik 41 deka kości. Jest to wprost bezprzykładny wyzysk uboższej ludności. W innych miastach doważka kości wynosi najwyżej 20 deka na 1 kg. Magistrat powinien wezwać rzeźników, żeby się zdeklarowali, ile kości będą dokładali.

Radca magistratu Sawiński wyjaśnia, że magistrat opracował już projekt cennika dla rzeźników, w którym obok cen będą musieli uwidocznić ilość dokładki. W jatkach dominikańskich umieszczono wagę miejską, aby publiczność mogła kontrolować wagę mięsa.

Radca Wajda, starszy cechu rzeźników oświadcza, że nadużycia popełniają nie rzeźnicy, lecz „fuszerzy" (?), którzy sprzedają bezprawnie (?) mięso na placach.

Nędza szpitalna.

Prof. dr Pareński zapytuje, co słychać z budową zakładów sanitarnych.

Wiceprezydent Sare wyjaśnia, że opóźnienie nastąpiło dlatego, iż okazało się koniecznem przekroczenie kosztorysu o 400 000 K, co musi jeszcze zostać przedłożone Radzie miejskiej. — Mówca skarży się na obojętność czy nieprzychylność Wydziału krajowego względem krakowskiego szpitala, w którym panują okropne stosunki, świeżo opisane przez prymaryusza dra Krokiewicza.

Osobliwy zapis.

Prof. Rosenblatt przedłożył wniosek o przyjęcie zapisu ś. p. Ottona Kowarskiego. Zapisał on gminie cały swój majątek, na który się składa 200.000 K i willa w Mentonie (na „jasnym brzegu"), na stypendya po 600 K dla studentów uniwersytetu, Polaków-katolików, i to tylko matematyków i przyrodników; medycy, prawnicy i teolodzy mają być wykluczeni od stypendyów; dalej dla studentów politechniki i akademii sztuk pięknych z wyłączeniem malarzy kierunku secesyjnego (!?). Nadto zapisał ś. p. Kowarski dla Muzeum Narodowego swoje zbiory porcelany chińskiej, obrazów i dywanów, a dla T. S. L. i dla Macierzy śląskiej legaty po 10 000 K.

Rada wśród oklasków zapis przyjęła.

Opłaty od widowisk.

Dr Rowiński przedłożył wnioski o opłatach gminnych od widowisk na rzecz miejskiego funduszu dobroczynnego. Kinematografom ma być nałożony podatek 20% od biletów. Kawiarnie i restauracye, urządzające koncerty bez biletów, mają płacić ryczałtowo po 10 hal. do 20 koron dziennie wedle uznania magistratu.

Wnioski te wywołały długą dyskusyę. Radca Miedniak podniósł, że kawiarnia, któraby musiała płacić po 20 koron dziennie, płaciłaby niesłychanie wysoki podatek przeszło 7000 K rocznie.

Ks. Caputa wniósł, by kabaretom i teatrom rozmaitości nałożyć 20 procentowy podatek od biletów, oraz, by postarano się u namiestnictwa o wprowadzenie cenzury filmów w Krakowie, ażeby ich nie musiano posyłać do Lwowa.

P. Bartoszewicz wniósł, by wszelkie odczyty i wykłady uwolniono od opłat.

Podniesiono również myśl uwolnienia od opłat kinoteatru T. S. L., ale sprawę tę załatwiono zapewnieniem, że subwencya dla T. S. L. zostanie odpowiednio powiększona.

Poseł dr Gross sprzeciwił się wysokiemu opodatkowaniu kinoteatrów, bo to pchać je będzie w kierunku programów sensacyjnych i utrudni przekształcenie ich na instytucye umoralniające i cświatowe. Jeżeli się ubogiemu człowiekowi podroży kinoteatr, to pozostawia mu się tylko szynk. Forytowanie „damenkapeli" przeciw kinoteatrom nie ma sensu. Mówca proponuje stopniowy podatek od kinoteatrów wedle cen biletów: po 10, 15 i 20 procent.

W głosowaniu wniosek dra Grossa odrzucono, a przyjęto wnioski referenta z dodatkiem ks. Caputy i p. Bartoszewicza.

Podatek od psów.

Uchwalono dalej podatek od psów po 15 K rocznie, przyczem p. Peroś wyraził życzenie, żeby także opodatkowano koty.

Piekarnia gminna.

Radca magistratu Sawiński przedłożył wniosek, by gmina zakupiła od masy konkursowej Chrześcijańskiej Spółki spożywczej piekarnię przy ul Karmelickiej 21 z całem urządzeniem za 9000 K i żeby tę piekarnię prowadziła we własnym zarządzie.

Przeciw temu wnioskowi wystąpiły zgodnie obie, zazwyczaj żrące się z sobą „partye mieszczańskie" p. Wolnego i p. Kosobuckiego.

P. Wajda, prezes cechu rzeźników, postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, a p. Kosobucki wygłosił długą mowę obstrukcyjną przeciw piekarni miejskiej.

Za piekarnią przemawiali pp. poseł dr Gross, dr Wasung, Dąbrowski, ks. Caputa, a zwłaszcza wiceprezydent dr Szarski, który gorąco bronił tej sprawy, wykazując, że piekarnia ta będzie regulatorem cen pieczywa.

W głosowaniu uchwalono wnioski w sprawie piekarni miejskiej wszystkimi głosami przeciw 13 głosom „mieszczan".

KRONIKA.

Piątek 25 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbyła 23 b. m. pod przewodnictwem p. Wojciecha Kossaka zwyczajne posiedzenie miesięczne. Na wstępie odczytano obrzerne pismo b. prezesa Edwarda hr. Raczyńskiego, w którem tenże podkreślił, że jedynie podeszły wiek i stan zdrowia, nie zaś jakiekolwiek inne powody, nie pozwalają mu nadal brać udziału czynnego w życiu Towarzystwa, z którem się zżył, które ukochał i dla którego zawsze zachowa niezmienne uczucia umiłowania. Rezygnuje w poczuciu obowiązku i prosi o zwolnienie z prezesury.

Wobec tak umotywowanego niezłomnego postanowienia zarząd Towarzystwa przyjął z głębokim żalem rezygnacyę prezesa i postanowił uczcić jego zasługi biustem, wykonanym przez polskiego artystę. Biust umieści Towarzystwo w sali obrad zarządu. Nadto na wniosek p. Filipkiewicza obecni artyści postanowili równorzędnie zamanifestować swoje uczucia ustępującemu prezesowi ofiarowaniem pamiątkowego albumu.

Rezygnacyi prof. Juliana Nowaka jednomyślnie nie przyjęto.

Sekretarz p. Leonard Lepszy przedstawił stan funduszów i w odczytanym rzeczowym referacie zbijał cyfrowo zarzuty, czynione mu przez prof. Rostafińskiego na poprzedniem posiedzeniu co do racyonalnej gospodarki.

Dr Tadeusz Cybulski w sprawozdaniu kasowem przedłożył zarządowi bilans, rachunek funduszów z r. 1912, oraz budżet na rok 1913. Omówiwszy znaczenie poszczególnych cyfr, doszedł do wniosku, że gospodarka inwestycyjna, przyspieszona wypadkami natury elementarnej, była racyonalną, świadomą celu, że zresztą przez nieuniknione inwestycye stan czynny majątku się podniósł. Naturalną jest rzeczą, że wydatki na adaptacye rozłożone być muszą na lata następne. Długi Towarzystwa tem spowodowane, są zupełnie naturalnem zjawiskiem wobec jego skromnych funduszów. Wreszcie referent przedłożył bilans wystawy kościelnej, ułożony na podstawie ksiąg Towarzystwa, której rezultat finansowy przyniósł Towarzystu czysty zysk 4207 koron. Zarzut deficytu wystawy, podniesiony w dziennikach, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Na wniosek pp. Kossaka i dra Kopery wyrażono sekretarzowi p. Leonardowi Lepszemu jednomyślnie wotum zaufania, podkreślając jego celową gorliwość w spełnianiu trudnych obowiązków. Na prośbę zarządu p. Lepszy zgłoszoną rezygnacyę z sekretarstwa cofnął, oświadczając gotowość służenia nadal instytucyi.

Wkońcu ustalono porządek wystaw w roku bieżącym, a mianowicie w maju postanowiono urządzić wystawę rzeźb słynnego artysty belgijskiego Konstantego Meuniera, tudzież prosić prof. Wyczółkowskiego o równoczesne obesłanie wystawy.

W czerwcu i w pierwszej połowie lipca urządzi Towarzystwo wystawę p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej". Na drugą połowę lipca i pierwszą sierpnia projektuje się wystawienie cyklu obrazów „Męki Pańskiej" O. Rexa z Francyi, oraz obrazów Witkiewicza jun.

Na październik do połowy listopada odda Towarzystwo sale, z wyjątkiem t. zw. świetlicy, p. Feliksowi Jasieńskiemu, który obiecał w tym czasie urządzić wystawę z nowych swoich cennych nabytków dzieł sztuki, wreszcie w zimie odbędą się wystawy zbiorowe p. Bolesława Buyko i Towarzystwa artystów polskich z Paryża.

Przypominamy, że w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się na dochód biblioteki Związku stow. rob. (Filipa 2) w „Kino Nowości" przy ul. Starowiślnej przedstawienie kinematograficzne o specyalnym programie. Wstępy niskie (50 i 30 h) i cel powinny pociągnąć tłumnie towarzyszów na niedzielne przedstawienie. Bilety wcześniej do nabycia w bufecie Związku.

Towarzystwo filozoficzne. W sali Kopernika w Collegium Novum wypowie dr Władysław M. Kozłowski z Warszawy szereg odczytów pod tytułem: „Pragmatyzm, jego źródła, odmiany i wartość". 1) 26 kwietnia o godz. 6: „Pragmatyzm jako metoda (Peirce, James). 2) 28 kwietnia o godz. 6: „Pragmatyzm jako humanizm (Schiller)". 3) 29 kwietnia o godz. 4: „Rewizya pragmatyczna logiki i epistemol (Dewey i jego szkoła)". 4) 30 kwietnia o godz. 6: „Pobudki filozoficzne i życiowe, z których urósł pragmatyzm". 5) 2 maja o godz. 6: „Pragmatyzm i prawda formalna. — Rzeczywistość i Prawda. — Prawdy życiowe i martwe".

Zjazd koleżeński uczenic c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, które w roku 1908 zdały maturę, odbędzie się dnia 11 maja b. r. Zgłoszenia należy nadsyłać do 3 maja pod adresem J. Kulczyńska, Kraków, ul. Niecała 1.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Warszawianka" i „Sędziowie" (popularne).

Sobota: „Bocian", 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf (występ p. Ireny Solskiej).

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Bocian".

Poniedziałek „Tajemniczy Dżems".

Wtorek: „Bocian".

Środa: „Aglawena i Selisetta".

Czwartek po południu „Grube ryby" i klasyczne tańce (występ Jani Pol-Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej — ceny zniżone do połowy).

Czwartek wieczór: „Pani ze słonecznikiem".

Piątek: „Bocian".

Sobota po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).

Sobota wieczór: „Beatrix Cenci".

Niedziela po południu: „Taniec czynowników" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu".

Poniedziałek „Zygmunt August". Część I. (popularne).

Wtorek: „Zygmunt August". Część II (popularne).

Środa: „Zygmunt August". Część III. (popularne).

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od wtorku d. 22 bm. począwszy aż do odwołania **„Drugie życie"** (Der Andere), dramat Pawła Lindaua w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinhardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestanie 130 razy.

Codziennie 3 oddzielne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 8·30 Legitymacye ważne w piątek i poniedziałek.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wystawa pamiątek powstania 1863 r. zostanie otwarta we Lwowie 24 maja b. r. Pragnąc cele swoje w całej pełni osiągnąć, komitet urządzający wystawę w wydanej obecnie odezwie apeluje do całego społeczeństwa, do muzeów, zbiorów publicznych i prywatnych, do zbieraczy i do każdego posiadacza odpowiednich pamiątek, by się przyczynili do powodzenia wystawy, do uzupełnienia całości obrazu.

Wystawa zawiera pięć działów: I. Dział pamiątek (wszelkie relikwie ludzi i wypadków, pamiątki, osobiste, broń, sztandary, mundury i t. d). II. Dział portretów (fotografie, rysunki, reprodukcye, portrety). III. Dział ilustracyi wypadków (rysunki, ilustracye, obrazy, oryginalne reprodukcye polskie i zagraniczne) IV. Dział sztuki. V. Dział naukowy i literacki (źródła dziejowe, dokumenty, książki, broszury, pisma peryodyczne).

Komitet wystawy prosi społeczeństwo o udział w wystawie, przyjmując wszelką odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo przedmiotów, które aż do czasu otwarcia wystawy przechowuje archiwum miasta Lwowa w ratuszu.

Samobójstwo. Wczoraj przed południem w domu przy ulicy Zielonej l. 5 poderznął sobie gardło brzytwą 28 letni F. W., praktykant dyrekcyi skarbu. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Upadek z drabiny. Robotnik kolejowy Eliasz Kocuj na starym dworcu czerniowieckim spadł z drabiny i odniósł złamanie czaszki. Pogotowie przewiozło umierającego do szpitala.

Pod wóz kolei elektrycznej dostał się w ulicy Zyblikiewicza urzędnik Wydziału krajowego p. Mikołaj Zagórski i potrącony platformą nadł na bruk i doznał licznych potłuczeń. Pan Z. szedł w kierunku ulicy św. Marka, wóz kolei Nr 111 jechał tuż za nim, a pan Z., nie zważając nań, skręcił ku ulicy św. Marka i dostał się pod wóz. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło do domu.

Eleganckie złodziejki. W sklepie Oberwaldera przy ulicy Karola Ludwika jakieś dwie eleganckie damy skradły pani Zofii Bułowej srebrną torebkę, położoną na foteliku, i szybko wyszły ze sklepu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedzielę po południu godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Wilhelm Tell".

Sobota wieczór „Traviata".

Niedziela po południu „Taniec czynowników".

Niedziela wiecór „Wesoła wdówka".

Poniedziałek. „In flagranti".

Z zaboru pruskiego.

„Psychologia niewoli". Przed kilku dniami podał był „Kuryer poznański" wiadomość, że jeden z wywłaszczonych obywateli poznańskich zaczyna bawić się w „polską galanteryę" z wywłaszczycielami pruskimi. Aczkolwiek służy mu prawo nie wpuszczać jeszcze przez dwa miesiące urzędników kolonizacyi do swego dworu, pan ten już obecnie zgodził się na to, aby jeden z nich zamieszkał u niego.

Gdzież się podziały owe głośne przysięgi, że wywłaszczeni bronić się będą przed wywłaszczycielami aż do ostatniej chwili? A mowa posła Morawskiego, że dziać się będą straszne rzeczy, że Polacy ustąpią tylko przed siłą?! Słowa, słowa, nic, tylko słowa.

Obecnie ten sam dziennik donosi, że i drugi z wywłaszczonych, p. Józef Trzciński z Kołdrębia, któremu tak nisko otaksowano majątek, że wywłaszczenie równa się prawie konfiskacie, zaczyna objawiać kolonizacyi pruskiej zgoła dla nas niepożądaną uprzejmość. Służy mu prawo mieszkać jeszcze przez trzy miesiące od chwili wywłaszczenia we dworze, a choć do końca trzymiesięcznego terminu daleko, wywiózł swe meble z wywłaszczonego majątku.

„Rozumiemy — pisze „Kuryer poznański" w artykule p. t. „Psychologia niewoli" — że p. Trzcińskiemu niełatwo mieszkać stale w Kołdrąbiu wobec utrudnień robionych przez kolonizacyę, jak np. wobec niezezwolenia na utrzymywanie koni itp. Zresztą niewątpliwie p. Trzciński osobiście nie wycofał się na stałe z Kołdrąbia. Ale niezależnie od tego opróżnienie dworu z małymi wyjątkami musi uchodzić za pewnego rodzaju dobrowolne i przedwczesne cofanie się z terenu walki moralnej.

Że tak się stało, stało się źle. Tembardziej, że uczynił to młody obywatel, ożywiony zresztą, jak cała jego rodzina, gorącym patryotyzmem. Dowodzi to tylko, jak fatalną jest nasza miękkość i ustępliwość słowiańska, dowodzi, że zaciąć umiemy się tylko na chwilę. Przekleństwem cięży na nas niewola, pochyla nam czoło, zgina kark, a czyni to z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z roku na rok, czyni tak systematycznie, tak zniewczulająco, że sami sobie z jarzma nie zdajemy sprawy. Straszna jest psychologia niewoli.

Najbliższe odjazdy okrętów Hamburg-Ameryka Linie: do Nowego Jorku „Amerika" 1 maja, nowa linia do Bostonu. Parowiec „Cincinnati" 21 maja, „Cleveland" 8 lipca. Do Filadelfii: „Prinz Oskar" 6 maja. Do Kanady: „Brandenburg" 2 maja. Do południowej Brazylii: „Santa Lucia" 9 maja. Do La Plata: „Cap Vilano" 29 kwietnia. Do Cuba Mexika: parowiec „Corcovado" 28 kwietnia, „La Plata" 3 maja.

TELEGRAMY

z dnia 25 kwietnia.

Parlament niemiecki przeciw zbytkom wojskowym.

Berlin. Parlament załatwił budżet wojskowy. Pozycye dla komendantów w Karlsruhe, Darmstadzie, Dreznie, Stutgarcie i Königsteinie skreślono, mimo sprzeciwienia się ministra wojny, który wskazywał na konieczność utrzymania tych pozycyj ze względów wojskowych.

Katastrofa w kopalni.

Pittsburg. Przy wybuchu w kopalni w Cincinnati w Pensylwanii zginęło 120 górników. Dotąd wydobyto 70 trupów. Ogień, powstały wskutek eksplozyi, ugaszono.

Rozszerzenie blokady.

Cetynia. Na żądanie głównodowodzącego floty międzynarodowej poseł angielski zawiadomił rząd czarnogórski, że blokada została rozciągniętą na Durazzo. Okrętom znajdującym się na tamtejszych wodach dano 24 godzin czasu do wyjazdu.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sakoła 4, II. p., tel. 699.

Listy z kraju.

Borysław, 25 kwietnia.

Wybory do Rady gminnej tustanowickiej.

W najbliższych dniach odbędą się wybory do Rady gminnej tustanowickiej. Na 36 członków tej Rady w roku bieżącym będzie wylosowaną połowa, czyli 18 członków. W gminie tustanowickiej, jak wiadomo, olbrzymią większość ludności stanowią robotnicy naftowi, następnie gospodarze, sposobem życia mało co różniący się w przeważnej swej części od robotników napływowych. Wyjątek tu stanowią ci chłopi, którzy wynajmowaniem gruntów swoich pod eksploatacyę ropy zrobili kolosalny interes i obecnie stanowią wiejską arystokracyę, z lekceważeniem patrzącą na żmudne usiłowania tych, którzy — by żyć, muszą pracować. Jednakże pomimo ciężkiej pracy życie tych ostatnich nie jest słodkie. Przyczynia się do tego w ogromnej mierze gospodarka gminna, której ster spoczywał niepodzielnie przez lat wiele w rękach kupców i najbardziej majętnych — i która świadomie tolerowała zabagnienie sprawy mieszkaniowej (t. zw. lichwę mieszkań) i rozmyślnie stwarzała lichwę artykułów spożywczych Nie mówimy tu na razie o sprawie szpitalów (w Tustanowicach niema szpitala!), haniebnem utrzymaniu bruków ulic, chodników, dróg itd., niskim stanie oświaty (gorzej, bo analfabetyzmie, spotykanym niejednokrotnie aż do pp. kierowników włącznie) i braku wszelkiej inicyatywy w tym względzie ze strony gminy i t d.

Gdybyśmy chcieli przytoczyć zarzuty, jakimi olbrzymia większość ludności obarcza rządy Szpitzmana et Comp., nie wystarczyłoby miejsca na wołowej skórze. Nie o to jednak nam teraz chodzi. Że uczciwej myśli tam nie znajdziemy — wiemy o tem wszyscy. Gdyby można było zrobić tajne głosowanie, kto jest zadowolony z Szpitzmana — głosowałby zapewne sam na siebie tylko jeden Szpitzman Chodzi nam w danym wypadku o obliczenie szans wyborów i wykorzystanie tych możliwości, które oddaje w nasze rozporządzenie koszlawa ustawa gminna z roku (aż!) 1886. W skład tej ustawy wchodzi nieciekawy rozdział zatytułowany: „ordynacya wyborcza dla gmin Galicyi, Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem", będący w najzupełniejszej zgodzie z ogólnym duchem wszystkich trącących stęchlizną średniowiecza i jezuityzmu ustaw, dotyczących instytucyj społecznych lub politycznych w Galicyi. Powszechnego głosowania oczywiście niema — koryguje go w znacznej mierze cenzus wyborczy — przyznać jednak należy, że względnie niski, bo wynoszący 2 hal. podatku gruntowego dla właścicieli nieruchomości, i podatek osobisto dochodowy, przypadający od sumy nie niższej nad 1200 K rocznie, dla opłacających podatek osobisto dochodowy. Są jednak prócz cenzusu i inne haczyki, ważniejsze dla nas w danym wypadku, gdyż mają na celu zahaczyć o nie świadomość sporej rzeszy wyborców i obniżyć przez to szanse demokratycznych grup ludności. Czyż trzeba mówić, że pastwą złośliwości ustawy w pierwszym rzędzie stają się robotnicy? Ten wzgląd — a nie inny — zmusza nas do pisania o podobnie nieciekawych przedmiotach, jak ustawa gminna z 16 sierpnia 1866 roku i ordynacya wyborcza z tegoż, nie cieszącego się naogół nadmiarem demokratyzmu roku.

Załatwimy się jednak z tą nudną sprawą pobieżnie. Mówiąc o cenzusie wyborczym, zwrócimy uwagę tylko na to, że cenzus ten uprawnia do wyborów bądź co bądź olbrzymi zespół głosów robotniczych i że jeśli tylko robotnicy sami zechcą skorzystać ze swoich praw — zapewni to udział reprezentantów w Radzie gminnej i wprowadzi przez to w życie reformy w gospodarce gminnej zainicyowane przez komitet borysławski P. P. S. D.

§ 1 rozdziału I. („o prawie wybierania", t. j. czynnem prawie wyborczem) głosi: „Prawo do wybierania mają członkowie gminy, **opłacający w niej przynajmniej od roku** podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego, **albo dochodu**, jeśli są obywatelami państwa austryackiego". Pod paragraf ten podpadają i robotnicy, z tem jednak zastrzeżeniem, że muszą od roku płacić podatek i może wyjątkowo w chwili wyborów tymować się z jego uiszczenia w chwili wyborów (w danym wypadku za 4 tygodnie).

Otóż ociąganie się z płaceniem podatku nie ochroni robotników od zapłacenia go w przyszłości, o czem często niestety zapominamy, o czem dobrze zdają się pamiętać ci wszyscy, którzy za interesowani są w skreślaniu pod byle pretekstem głosów robotniczych z listy wyborczej. W rezultacie: kto nie zapłaci do 28 kwietnia, nie będzie miał prawa głosować, po tym czasie będzie jednak zmuszony i tak zapłacić podatek, — kto zapłaci, będzie mógł w całej pełni skorzystać z przysługujących im praw obywatelskich, w tym nieco skromnym, lecz wystarczającym dla zwycięstwa rozmiarze, w jaki ujmuje je ordynacya wyborcza Drugim paragrafem, na który chcemy dziś zwrócić uwagę robotników-wyborców, jest przewidują cy zastępstwo dla posiadaczy, składających się na listę wyborców do I i II „koła", lecz nie przewidującego prawa zastępstwa dla robotników, wybierających z listy III. „koła". Odnośny paragraf przewiduje zastępstwo 1) dla „nie mających własnowolności" posiadaczy, czyli dla braku lat, wad umysłowych, lub („słusznie tak nazwanych") „innych przyczyn" (punkt niezmiernie ważny dla rej wiodących w gminie i gminach!); 2) dla kobiet (oczywiście nie dla wszystkich, lecz dla posiadaczek, które nie mają prawa głosować same); 3) dla wojskowych (chociażby mieli skutecznie lub nieskutecznie demonstrować przeciw Czarnogórze) i wreszcie 4) dla nieobecnych w gminie. Nie mając najmniejszej pretensyi z tytułu „niewłaściwości" (wad umysłowych i innych rzeczy potrzebnych dla Szpicmanów) żądać prawa zastępstwa, rezygnujemy z lekkiem sercem i z dwóch następnych punktów (z tem zastrzeżeniem, że wszystkie kobiety z czasem będą miały prawo głosowania); za jaskrawe upośledzenie jednak nie może my nie uważać prawa zastępstwa w razie nieobecności w gminie, przysługującego możnym i wszelkiego rodzaju tandeciarzom i handelesom, lecz nie przysługującego robotnikom. Ponieważ jednak w tym wypadku chodzi nam nie tyle o krytykę ustawy gminnej i ordynacyi wyborczej (poruczamy tę sprawę pierwszorzędnej wagi w pierwszym rzędzie tow. posłowi J. Moraczewskiemu i innym towarzyszom posłom z parlamentu), ile o uświadomienie zła i sposoby zaradzenia temu złu w danym wypadku, zaapelować winniśmy do licznych robotników, zamieszkałych w całym okręgu naftowym, lecz przypisanych pierwotnie w gminie tustanowickiej, by dali (nieoczekiwany zapewne przez dotychczasowych gospodarzy gminy) dowód wielkiej świadomości swych praw i obowiązków obywatelskich, stawiając się niemal w komplecie do urny wyborczej. O ważności nadchodzącej chwili pisaliśmy już przed miesiącem Za 4 tygodnie ma się rozstrzygnąć, czy 8 tysięcy robotników wolanieckich i tustanowickich będzie miało reprezentantów w Radzie gminnej i ilu Czy charakter tej gospodarki pozostanie nadal wiejsko-obywatelsko kupieckim, czy stanie się choć w pewnym stopniu robotniczym. Czy przeciętny obywatel tustanowicki i nadal będzie kupował drogie wiktuały za drogie pieniądze i mieszkał w obskurnych, zapleśniałych norach, lub przewiewnych gołębnikach, noszących przez ironię tylko nazwę mieszkań. Czy wszyscy obywatele, jak biedni tak i bogaci, a przedewszystkiem biedni, narażeni będą i nadal na ustawiczne epidemie gruźlicy, tyfusu, gorączki gastrycznej i innych chorób, dzięki zaniedbaniu przez gminę szpitalnictwa, sanitarnych urządzeń itd.

W walce, jaka ma się niebawem rozegrać, grubym atutem dotychczasowego zarządu (prócz wyszczególnionych punktów koszlawej ustawy) jest znaczna wprawa (!) w robieniu wyborów. Podana do publicznej wiadomości lista wyborców, zaliczających się do III koła, wynosi (**łącznie z umarłymi**) 2900 głosów, w tem conajmniej 1000 głosów robotniczych. Aranżerowie wyborów liczą na ospałość robotników, którzy zapomną skorzystać ze swoich praw — niechże się tym razem pomylą Przypominamy wszystkim naszym borysławskim czytelnikom, że podczas tych wyborów po raz pierwszy będą postawieni kandydaci socyalistyczni. **Głosujcie za kandydatami socyalistycznymi!**

„MARYA MAGDALENA".

Gustaw Daniłowski: „Marya Magdalena". Powieść. Kraków, spółka nakładowa „Książka".

Konfiskata Maryi Magdaleny przez prokuratoryę państwową nie jest jedynie aktem samowolnej cenzury. Chcemy przypuszczać — a ton i podniosłość książki Daniłowskiego uprawnia nas do tego najzupełniej — że prokuratoryą powodowały głębsze pobudki. Jakie? Nie chodziło w tym wypadku o sceny ściśle „erotyczne", a przez to o uwłaczenie moralności publicznej. Boć przecie, wychodząc z podobnego założenia, musiałaby prokuratorya wstrzymać większą część książek francuskich, sprzedawanych w kraju, musiałaby zamalować niewinnie skromnym kopciem wszystkie nagości w Muzeum Narodowem i, może wstrzymać napływ przeróżnych, a niezliczonych nagostek, którémi rozwiązły Wiedeń zarzuca podołek nabożnej Galicyi. Nie chodziło chyba również o otoczenie Maryi Magdaleny tą tak szumną i nieprzystojną reklamą zakazanego owocu, jaką z uszczerbem dla dzieła otacza je zazwyczaj, rządowa łapczywa konfiskata. Jesteśmy przekonani, że chodziło tu o rzecz poważniejszą, mianowicie o samo zagadnienie, będące treścią książki Daniłowskiego: Czy można i godzi się pojmować starożytne legendy, streszczające istotę symbolów i wierzeń, w świetle samoistnych wolnych rozważań, czy można je przeżywać krytyczną myślą człowieka XX wieku, czy można je przeczuwać bogatym wątkiem artystycznego porywu? Czy też taki ludzki, świadomy, pełen miłości i życia stosunek do legendy, mitów lub objawień ujmę im przynosi, siły pozbawia lub okrada z wiekowej świętości?

W danym wypadku wiemy, że Marya Magdalena więcej znajdzie oskarżycieli, niż jest prokuratorów w Galicyi, a księży w Polsce. W danym wypadku wiemy, że choć w skrytości przeczytają ją wszyscy świętoszkowie, to jednak publicznie każdy ciśnie na nią kamieniem. Książka ta zapewne, jak wszystkie celniejsze utwory literackie drugiej połowy XIX wieku znajdzie się na indeksie. Można tego jedynie powinszować Daniłowskiemu. Ale zapewne stanie się również powodem niewyczerpanej obłudy dyskusyjnej ludzi prawowitego wyglądu, a koślawej myśli. Chcielibyśmy choć w części zapobiedz temu zepsuciu, z drugiej zaś strony przyczynić się do rozprzestrzenienia książki między tymi, którzy szukają odblasków życia w wielkich symbolach i obrazach przeszłości.

Treścią ostatniej pracy Daniłowskiego jest przepiękna tragedya, jaką w lapidarnych skrótach podaje ewangelia, tragedya wielkiego Proroka odmiany ludzkich serc, Głosiciela tkliwej sprawiedliwości, Chrystusa. Treści tej nie obciążył Daniłowski temi wszystkiemi fazami, przez które w ciągu dziejów szło jasne proroctwo. Nie pogmatwał jej nadmiernem oczytaniem krytycznem. Zna doskonale strony, które opisuje, wyczuwa gorąco ich krajobraz. Zna obyczaje ówczesne, posługuje się artystycznie przepychem i bogactwem ówczesnej sztuki, sprzętów i form. Zda się świadomie omija cały wir wierzeń ówczesnych i sekt, wpływ Egiptu, Grecyi i Rzymu. Jego Judea prawie izolowana od głębokich duchowych wpływów ościennych, może cokolwiek głucho zamknięta w przypomnieniu ewangelicznem, o ile z jednej strony traci na głębi i prawdzie dziejowej, o tyle z drugiej staje się niezwykle jasnem, skonsolidowanem tłem obrazu. Treść jego z centralnej zazwyczaj postaci Chrystusa przeniesiona tu została na Maryę Magdalenę. Przeniesienia tego dokonał autor z wielkim taktem i artyzmem, skupiając w ten sposób gorzki war dramatu nie w nadludzkiem sercu Chrystusa, nie w uczniach Jego, będących jeno odblaskiem światłości, lecz w sercu Magdaleny: W sercu ludzkiem, arcyludzkiem, pełnem wybuchów i upadków, pełnem gorącej radości życia, pełnem olbrzymiej rozpędzonej siły i cudnej ochoty użycia. Dzięki temu tragedya Chrystusa (w przeciwieństwie n. p. do „Quo Vadis", gdzie rozdźwięk wybrzmiewa na tle wrogości ras i kultur) rozgrywa się niejako w łonie bezmiernej radości życia w nurcie najbezkłopotliwszej chęci wesela. Dzięki temu zagadnienie ofiary nabiera nowych zgoła barw, nowych rzutów i uskoków. Nowość ta jest wielką zasługą Daniłowskiego. Dzieje ofiary prowadzone w takim stosunku (w stosunku do Magdaleny) potoczą się inaczej, niż zwykle w tego rodzaju utworach, a nawet p. hr. Walewskiej Wielopolskiej. Magdalena po śmierci Chrystusa na krzyżu szukać Go pocznie dalej w życiu. Nie znajdzie tu ziemskiego Chrystusa. Mogłaby go znaleźć innym, jeszcze wspanialszym, nigdzie i wszechobecnym (jako Wiarę), lecz takim Go spostrzedz nie jest w stanie. To jest właśnie tragedyą Magdaleny, to jest właśnie ziemską tragedyą boskiej ofiary.

Nie zmienić, nie zakląć życia — w duch...

Ofiara Chrystusa zakwita w Magdalenie nie chęcią życia, lecz ofiary.

„Nie mogę chwytać pustki w ramiona" — mówi przed śmiercią. Zaś śmierć wyznacza sobie sama, krzyżową. Lecz, by nie było profanacyi powtórzeń (i to jest jedynym, smutnym postępem ofiary) krzyżują ją twarzą do drzewa, tyłem do świata. Odkupienie nie odkupuje, lecz grąży...

Około tej zasadniczej osi psychicznej grupują się sławne momenty wielkiej Pasyi. Wiadomo, że dziś, gdy dwa tysiące lat dorzuciły do początkowej Sceny gorzki bezlik doświadczeń, ka-

żdy jej fragment jest symbolem, przysłowiem Minionego. Nie uwypuklając wszystkich udanych pomysłów, jak też i pewnych niedopowiedzeń, któremi Daniłowski symbol rozwiązuje i ku ziemi zbliża, zaś czasem zaciemnia, wspomnimy charakterystyczniejsze: Znakomitą jest postać kapłana Annasza. Wynurzenia jego o potędze i istocie „zakonu“ są wspaniałem ujęciem tego, co się później złożyło na „rasową“ odrębność żydów i nienawiść ku nim Aryów. Szkoda, że z równą wnikliwością nie zajął się autor apostołami. Są oni na ostatnim planie, przez co pominięte zostało zupełnie społeczne tło pierwszego okresu chrześcijaństwa, mianowicie chałupnicy i niewolnicy (dzisiejsza klasa robotnicza). Nad wyraz jednolitą jest postać Judasza, który rozumie — „że Jezus poddaje się, nie myśli o walce“. Momentem nowym, pełnym zasadniczej wagi, jest chwila, w której Piłat nakazuje oznaczyć krzyż hańby godłem króla żydowskiego. W momencie tym udaje się autorowi uchwycić ważną, apolityczną, rasową cechę ludzi Zakonu...

Język, bogactwo porównań, bujność opisów stanowczo niespotykane dotąd w takiej sile u Daniłowskiego. Tak pod tym względem, jak pod względem zwartości budowy, moglibyśmy powiedzieć, że Daniłowski prześcignął samego siebie, — gdybyśmy nie wiedzieli, że człowiek talentu i pracy daje zawsze więcej, niż najbardziej wymagająca krytyka przewiduje.

W ciekawej literaturze ewangeliczno-religijnej należy się „Maryi Magdalenie“ Daniłowskiego pierwszorzędne miejsce. Napięciem uczucia, siłą miłości wychyla się jednak ta książka poza twarde ramy klasyfikacyj literackich i głosi piękne, mocą wezbrane słowo wszystkim, dla których sławne legendy nie są bałwanem kultu, lecz zdrojem doświadczenia i wiary.

Juliusz Kaden.

Rozmaitości.

Katastrofy aviatyczne. Z Johannisthal donoszą: Lotnik Abramowicz wzniósł się wczoraj rano na dwupłatowcu wraz z księżną Szachowską. Z nieznanej przyczyny latawiec spadł z wysokości 6—8 metrów i zdruzgotał się. Abramowicz ma połamane ręce i nogi i doznał wewnętrznych obrażeń; księżna jest lżej ranna. Lotnik Dunet spadł wczoraj rano z jednopłatowca ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu.

Katastrofa kolejowa. Syberyjski pociąg express, który wyjechał z Moskwy, wykoleił się koło stacyi Pachamowo wskutek uszkodzenia toru. Dziewięciu pasażerów rannych.

Zamach na okręt. Z Tulonu donoszą: Stojący na warcie żołnierz przyłapał nieznanego człowieka w chwili, gdy tenże usiłował dotrzeć do kajuty kontrtorpedowca „Lansquetere“. Nieznany zabił żołnierza i zbiegł.

Przegląd społeczny.

Do tokarzy żelaznych i metalowych! Sekcya tokarzy w Krakowie zwraca uwagę wszystkim tokarzom, którzy chcą w Krakowie do roboty wstąpić lub do Krakowa przyjechać, aby bezwarunkowo przedtem zgłosili się do biura pośrednictwa pracy listownie lub ustnie, gdzie otrzymają wszelkie informacye i wskazówki.

Biuro pośrednictwa pracy tokarzy mieści się w sekretaryacie Związku metalowców, ul. Filipa 2, II piętro.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 12 w południe w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zebranie Komitetu majowego w Krakowie** odbędzie się we wtorek 29 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. Filipa 2, II p.

Krakowski komitet miejsc. P. P. S. D.

* **„Lutnia Robotnicza“ w Krakowie** zawiadamia swych członków, że próby na uroczystość majową odbędą się w sobotę, w poniedziałek i w środę. Kto nie weźmie udziału w tych próbach, nie będzie mógł śpiewać w Chórze w dniu 1 Maja.

NADESŁANE.

L. 45675/1913
B b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo przebudowy kanałów miejskich:
1) w ul. Siennej od ul. Andrzeja Potockiego do Rynku głównego,
2) na Placu Maryackim i Małym Rynku,
3) w ul. Długiej od alei Słowackiego 400 m. b., odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział B. rozprawa za pomocą o f e r t pisemnych w dniu 2 maja 1913, o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi: 650 K 675 K i 625 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach u r z ę d o w y c h, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1916).